

Miljard franków nadużyć

(Ciąg dalszy ze str. 1ej).

dowych twierdził kategorycznie, że nie on ułatwił tej operacji Stawiskiemu, niewątpliwie jednak jakaś wybitna osobistość z tego banku wpłynęła na którąś z instytucji finansowych europejskich w kierunku ułatwienia Stawiskiemu tej sprawy.

Natychmiast po uzyskaniu możliwości spieniężenia tak wielkiej ilości bonów, Stawiski zaproponował 10 milionów prowizji dyrektorowi jednego z wielkich banków za zdyskontowanie tej olbrzymiej sumy, przyczem oświadczył on dyrektorowi, że francuski Ministerjum Skarbu gotowe jest zaświadczyć, iż zdyskontowanie bonów na 80 proc. ich wartości byłoby sprawą zupełnie normalną, na którą rząd patrzeć będzie z życzliwym okiem.

Materiałna odpowiedzialność państwa

Dlatego też, w świetle najnowszych wyników śledztwa, staje się rzeczą coraz prawdopodobniejszą, iż nietylko gmina miasta Bajonny, lecz nawet państwo będą musieli ponieść odpowiedzialność materialną za te niebawem nadużycia. Jest już rzeczą stwierdzoną, że co najmniej moralną podporą afery Stawiskiego byli ministrowie Dalimier i Durand, pierwszy z nich był ministrem Robót Publicznych — drugi zaś ministrem Handlu. Wprawdzie nie wiedzieli oni, jak wysoce zbrodniczy charakter posiadała operacja finansowa Stawiskiego, ale ta okoliczność bynajmniej nie zmniejsza doży ich odpowiedzialności.

W tej sprawie zabiera głos jedna z największych powag francuskich w zakresie prawa administracyjnego, Berthélemy, b. dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Paryskiego. Twierdzi on kategorycznie, że w danym wypadku odpowiedzialność państwa nie ulży dla niego najmniejszej odpowiedzialności, gdyż kasy „Credit municipal”, z których kasy „Credit municipal”, zaciągane przez „Credit municipal”, angażują tylko samą instytucję, to też odpowiedzialność ciążyłaby tylko na osobach, które „Credit municipal” kierowały. Natomiast odpowiedzialność państwa nie ulega najmniejszej wątpliwości wtedy, gdy chodzi o osoby z zarządu tej kasy, które popełniły jakieś nadużycia, a w tym wypadku ta ewentualność nie ulega najmniejszej wątpliwości. Były niedokładności w urzędowaniu, na które państwo w swoim czasie nie zwróciło właściwej uwagi, za to też musi ponieść odpowiedzialność finansową.

Oczywiście, wobec takiego postawienia sprawy, któremu trudno cośkolwiek przeciwstawić, nadużycia Stawiskiego spadły całym swym ciężarem na francuskiego podatnika.

W związku z prowadzonym we Francji śledztwem, policja paryska zwróciła się również do Szwajcarii, gdzie zdołano stwierdzić, że w Genewie bawił Stawiski jeszcze przed kilku dniami. Świadczy o tym w tym względzie złożyło wiele osób, które poznały go po ogłoszonych w prasie fotografiach, nie mogły one jednak o osobie oszusta podać żadnego szczegółu, wiadomo tylko, że z Genewy wyjechał on w ubiegły wtorek jakoby do Paryża.

Wielkopańskie hulanki

Stawiski, pędząc żywot bardzo bogatego człowieka, popielniał w okolicach Paryża mnóstwo szaleństw. Między innymi np. aresztowano go przed rokiem na przetrzymywanie go w więzieniu, w 1928 Stawiski znowu stanął przed sądem za kradzież i oszustwo, ta jednak sprawa nie została ostatecznie rozwiązana.

W r. 1910 Stawiski ożenił się po raz pierwszy, wkrótce jednak rozwiódł się ze swoją pierwszą żoną i wszedł w związki małżeńskie ponownie. Przybierał on szereg imion i nazwisk fałszywych, zmieniając je czterokrotnie.

Jednocześnie władze sądowe w Bajonnie dokonały rewizji w mieszkaniu dyrektora „Credit municipal” Tissiera. W wyniku rewizji zarówno w jego mieszkaniu prywatnym, jak i w biurze, były dyrektor Tissier podał numery fałszywych bonów, które dotąd zostały sprzedane.

wiski już dość dawno, stwierdzono bowiem, że przed 8 laty, dzięki oszustwu, podjął w jednym z banków zamiast jednego dwa miliony franków. Jeden z oszukańskich banków wycofał mu skargę, przyczem Stawiski został aresztowany i osadzony w więzieniu, lecz już w 24 godziny nie tylko sam Stawiski zniknął, lecz ulotniła się również teczka z całą jego sprawą. Poszkodowany bank, pragnąc za wszelką cenę doprowadzić swą sprawę do końca, postawił na nogi kilku detektywów prywatnych. Znalezione Stawiskiego w Orleanie, to też detektywi natychmiast zatelefonowali do policji, dając jej jak najszybciej informacje co do osoby oszusta i domagając się jego aresztowania. Jak się okazało, policja orleańska zrobiła wszystko, aby przybyć na miejsce wskazane za późno. Już ten wypadek świadczył wymownie o „wysokich stosunkach” Stawiskiego w policji francuskiej.

W związku z prowadzonym śledztwem przeprowadzone też rewizje w hotelu Claridge, gdzie przez pewien czas zamieszkiwała rodzina Stawiskiego, we wspaniałym apartamencie na piątym piętrze. Znalezione tylko rzeczy bezwartościowe, należące do dzieci Stawiskiego. A portier hotelu tłumaczył, że oszust był naogół raczej oszczędny i nawet napiwków nie dawał. Jego żona często wychodziła na miasto pieszo. Naogół — kończy portier — mało znałem tych ludzi.

Jak żył oszust?

Wiadomo jednak, że Stawiski pędził żywot w całym tego słowa rodziwnym. Kładł się spać bardzo wcześnie i wstawał o siódmej rano. Jego pierwszą czynnością była godzina gimnastyki i boks, w którym ćwiczył się z dawnym mistrzem Francji. Dopiero później służący przynosił mu śniadanie. Sam nie lubił kuchni zbyt kochnej, zato wszyscy jego goście znali się na niej doskonale. Stawiski ani nie pił, ani nie palił. Największą przyjemnością było dla niego przebywanie w otoczeniu żony i dwu córek. Obie one wychowywane były według najlepszych tradycji chrześcijańskich i chodziły stale z matką na Mszę.

Kto był u Stawiskiego? Bywali ludzie ze wszystkich sfer i warstw społecznych, przychodzili nawet przedstawiciele różnych narodów wschodnich. Bardzo wielu z tych, którzy obecnie mówią o sobie, że nigdy Stawiskiego nie widzieli i wcale go nie znali, ciągle do niego telefonowali i całymi godzinami wysiadywali w jego przedpokoju.

Życiorys Stawiskiego

Stawiski urodził się 20 listopada 1886 r. w Słobodzie gub. kijowskiej. Jego ojciec był dentystą. W r. 1900 ojciec z rodziną przeniósł się do Paryża, gdzie się naturalizował.

Dnia 7 sierpnia 1914 r. młody Stawiski wstąpił do wojska, w którym jednak długo nie przebywał, gdyż już w kilka miesięcy później znalazł się w Paryżu. Dotąd prokuratura zdołała ustalić, że miał on jeszcze przed wojną kilka spraw sądowych, a nawet, jako dyrektor jakiegoś banku, został w 1915 r. skazany na więzienie i karę pieniężną.

W r. 1926 Stawiski aresztowany został w Marly, zwolniono go jednak za kaucją w wysokości 50.000 franków. Zwolnienie opierało się na tem, że względu na stan zdrowia Stawiskiego nie pozwalają na przetrzymywanie go w więzieniu. W r. 1928 Stawiski znowu stanął przed sądem za kradzież i oszustwo, ta jednak sprawa nie została ostatecznie rozwiązana.

W r. 1910 Stawiski ożenił się po raz pierwszy, wkrótce jednak rozwiódł się ze swoją pierwszą żoną i wszedł w związki małżeńskie ponownie. Przybierał on szereg imion i nazwisk fałszywych, zmieniając je czterokrotnie.

Jednocześnie władze sądowe w Bajonnie dokonały rewizji w mieszkaniu dyrektora „Credit municipal” Tissiera. W wyniku rewizji zarówno w jego mieszkaniu prywatnym, jak i w biurze, były dyrektor Tissier podał numery fałszywych bonów, które dotąd zostały sprzedane.

Strzelec 42 p. piechoty Zastrzelił posterunkowego

BIAŁYSTOK, 8.1. — W korytarzu Urzędu Śledczego w Białymstoku został zabity trzema strzałami z karabinu starszy posterunkowy Ignacy Maciejewski, udający się na noen dyżur do tegoż urzędu. Wszczęte niezwłocznie dochodzenie ustaliło, że zabójstwa dokonał strzelec 42 pułku piechoty, Jan Cibulowski, który bezpośrednio po zabójstwie zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zarządzono niezwłocznie pościgi w przypuszczeniu, że zabójca ukrył się w jednej z okolicznych wsi. Wreszcie w miejscowości Ławiska w odległości 12 km. od Białystoku.

Odnalezione zwłoki studentki ze Lwowa

MAKÓW PODHALAŃSKI, 8.1. — W tych dniach jeden z wieśniaków dokonał strasznego odkrycia: Oto w miejscu niedostępnym zobaczył zagrzebane zwłoki kobiety. Noga młodej kobiety była pogryziona przez lisę, głowa obszarpana, oczy wydłubane.

Dochodzenia ustaliły, że są to zwłoki 25-letniej studentki farmacji, Reginy Acht, ze Lwowa. Denatka wyjechała w październiku ze Lwowa do Zakopanego, wysiadła jednak po drodze w Makowie, gdzie samotnie spędziła dwa dni. Następnie doszła do nieuczęszczanej części Łysej Góry i tu, po spaleniu szczęciem papierów i pieniędzy, wypila pewną ilość alkoholu, następnie zażyła trucizny. Co było powodem rozpaczliwego kroku studentki, niewiadomo: Czy brak pracy, czy przeżycia.

W każdym razie morderstwo jest wykluczone.

Straż graniczna Wykryła przemyt z Niemiec

CZĘSTOCHOWA. — Od dłuższego czasu na rynku w Częstochowie pojawiały się wielkie transporty kosztownego przemytu w rodzaju brzytw, przyborów do manicure etc. Przedmioty te zdawały pochodzenie niemieckie.

Straż graniczna wzmościła swą czujność. Oto o świcie na szosie, prowadzącej z Wręcicy do Częstochowy pojawił się wóz chłopski, zaprzężony w jednego konia i prowadzony przez małego chłopczyka. Dzieciak kiwał się sennie na wozie, który był naładowany słomą i szmatami. W pewnym momencie straż graniczna zatrzymała wóz i zaczęła go rewidować.

Rewizja dała rewelacyjne wyniki. Oto znaleziono starannie czyszczone przybory do manicure'u w słoikowej oprawie, wytworne brzytwy, scyzoryki, jednym słowem luksusowe przybory, pochodzące z przemytu.

Na ten handel łożyli dwaj bogaci żydzi, Aron Cjcinatus i Icek Markowicz, posiadający oddanych sobie wykonawców. Przechwyconie tej szajki stanowi jeden z licznych sukcesów straży granicznej.

Para „narzeczonych” Skradła cenny pierścionek CZĘSTOCHOWA. — Do zamego tutejszego jubilera przybyła młoda para narzeczonych, oświadczając, iż chce nabyć pierścionek zaręczynowy. Kupujący zastrzegł jednak, że pierścionek musi być naprawdę wytworny. Wówczas jubiler wydobyl najdroższą biżuterię, wśród której znajdował się piękny rubin.

Klienci przymierzali, oglądali drogocenności, aż wreszcie uznali, że wśród nich niema nic godnego i opuścili sklep. Jubiler, po sprawdzeniu biżuterji, doszedł do wniosku, że nie nic zginęło.

Natomiast jego córka miała nie dobre przecucie i zaczęła sama przeglądać biżuterję. Intuicja nie zawiodła młodej dziewczynki. Oto po chwili przekonano się, że

P. Witos osiada na Śląsku? Przebywający w Czechosłowacji b. premier Witos zamierza, jak donosi jedno z pism, zakupić na Śląsku Czeskim w pobliżu granicy polskiej drobne gospodarstwo rolne, aby osiąść na roli.

Witos zwrócił się już oficjalnie do władz czechosłowackich o pozwolenie na pobyt w Czechosłowacji i na zakupno 10-hektarowego gospodarstwa.

Pokłosie afer Kreugera Komitet obrony interesów amerykańskich

NOWY JORK, 8.1. (PAT). — Cztery komitety obrony interesów amerykańskich posiadaczy akcji „International match company” i innych towarzystw przemysłowych, założonych przez Kreugera, postanowiły wyłonić komitet trzech, którego zadaniem będzie koordynowanie akcji już istniejących komitetów. W skład tego nowego komitetu weszły: Norman Davis, jako przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, Kindersley, jako przedstawiciel W. Brytanji i Wallenburg — Szwecji.

legostoku, posterunkowy Słowik natknął się na zabójcę, z którym stoczył ciężką walkę.

W czasie tej walki Cibulowski wystrzelił z karabinu 4-krotnie, raniąc posterunkowego w szyję. Mimo to posterunkowy Słowik zdołał Cibulowskiego, przy pomocy bagnetu, obezwładnić i ująć. Rannego Cibulowskiego przewieziono do szpitala w Białymstoku, gdzie przy łóżku ustawiona została warta policyjna.

Do tegoż szpitala został przewieziony ciężko ranny posterunkowy Słowik.

niku ze Lwowa do Zakopanego, wysiadła jednak po drodze w Makowie, gdzie samotnie spędziła dwa dni. Następnie doszła do nieuczęszczanej części Łysej Góry i tu, po spaleniu szczęciem papierów i pieniędzy, wypila pewną ilość alkoholu, następnie zażyła trucizny. Co było powodem rozpaczliwego kroku studentki, niewiadomo: Czy brak pracy, czy przeżycia.

W każdym razie morderstwo jest wykluczone.

W każdym razie morderstwo jest wykluczone.

W każdym razie morderstwo jest wykluczone.

W każdym razie morderstwo jest wykluczone.

W każdym razie morderstwo jest wykluczone.

W każdym razie morderstwo jest wykluczone.

W każdym razie morderstwo jest wykluczone.

W każdym razie morderstwo jest wykluczone.

W każdym razie morderstwo jest wykluczone.

W każdym razie morderstwo jest wykluczone.

W każdym razie morderstwo jest wykluczone.

W każdym razie morderstwo jest wykluczone.

W każdym razie morderstwo jest wykluczone.

W każdym razie morderstwo jest wykluczone.

W każdym razie morderstwo jest wykluczone.

Wywiad z min. Beckiem w „Exelsiorze”

PARYŻ, 7.1. — „Exelsior” zamieszcza wywiad z polskim Ministrem Spraw Zagranicznych, w którym znajdujemy następujące oświadczenia:

„Wszystkie sprawy, interesujące Ligę Narodów, będą rozważane przez nasz rząd z największą troską o utrzymanie i zachowanie ogólnej idei międzynarodowej współpracy...”

Mówiąc o stosunkach polsko-niemieckich, minister zaznaczył:

„Ku naszemu wielkiemu zadowoleniu — stosunki polsko - niemieckie polepszyły się. Szczere wyjaśnienia, jakie mieliśmy z rządem berlińskim — utwierdziły nas w przekonaniu, że rzeczywistość nie była taką, jak ją przedstawiały różne organy prasy. Zdaje mi się, że doświadczenia zebrań międzynarodowych z ostatniego roku dowodzą, że słabą stroną bardziej ogólnych inicjatyw stanowią dwa czynniki: brak przychylnych atmosfery i niedostateczne przygotowanie. Sprawa atmosfery ciążyła na decyzjach genewskich i sądzę, że nadzwyczaj ją w naszej sferze wpływów, oddajemy przysługę mężom politycznym, troszcząc się o dokonanie konstruktywnej pracy. Dlatego sądzę, że każdy polityk praktycznie rozważający problem stosunków polsko-niemieckich, stwierdzi, że również troszczymy się o dobro ogólne i przynajmniej, że taka polityka może tylko sprzyjać odprężeniu stosunków międzynarodowych...”

W sprawie stosunków polsko-rosyjskich, p. Beck oświadczył:

„Uważam, że zbliżenie polsko-rosyjskie jest wzorem akcji, mającej na celu poszukiwanie nowych dróg, które zamiatają błędnie wśród małych trudności, będzie starać się doprowadzić do pozytywnego rezultatu. Nasze stosunki z Sowietami postępowyły na przód logicznie etapami, z których każdy znaczący był ważną deklaracją, lub dokumentem politycznym. Podpisaliśmy...”

K. K. O. m. st. WARSZAWY

CENTRALA — Traugutta 5, dom własny
Oddziały: I — Bielńska 8, II — Praga, Targowa 65
od 2 STYCZNIA 1934 r.

wypłaca procenty za II półrocze 1933 r.

Sprawa „Danziger Volksstimme” przed forum Ligi Narodów

W dniu 3 stycznia b. r. ukazała się w Gdańsku po dwunastym dniu zakazie gazeta socjalistyczna „Danziger Volksstimme”.

W artykule redakcyjnym pismo przedstawia przebieg wypadków od chwili konfiskaty i aresztowania redaktora w „nowo uzasadnionym” więzieniu w Wistoulsciu. W Gdańsku — czytamy w tym artykule — niema możności w sprawach prasowych odwoływać się do sądów, ponieważ decyduje o nich jedynie Senat. Ludność gdańska była przez całe dwa miesiące pozbawiona prasy demokratycznej, ponieważ ex-centrowa „Danziger Landes-Zeitung”

po zniesieniu nad nią konfiskaty, została ujednolicona. To pozbawienie wolności myśli, zagwarantowane przez konstytucję gdańską, spowodowało wniesienie przez redaktora „Volksstimme” odpowiedniego odwołania do Komisarzy Ligi Narodów w Gdańsku. W ten sposób wewnętrzny spór gdański dostał się na forum Ligi Narodów, tam gdzie dotychczas rozpatrywano zawsze liczące spory polsko-gdańskie. „Volksstimme”, jako jedyna przedstawicielka kół demokratycznych Gdańska, nie lęka się represji i walczy nadal będzie o wolność myśli i słowa.

Ważnym zajęciem było ciężko rannym przy pomocy ofiarnej pomocy kleryka, odbywającego służbę wojskową. Obaj kapłani udzielili pomocy kościelnej około 150-ciu osobom, a więc prawie wszystkim ciężko rannym.

Wyczerpanych niemal do utraty przytomności zastąpił biskup z Meaux, ks. Lamy, który przez całą noc pozostał na miejscu nieszczęścia. Dnia 29 grudnia w mieście Lagny, gdzie w szpitalu złożona została większość ciężko rannych, biskup Lamy odprawił w obecności władz i nieprzejrzanego tłumu wiernych uroczystą Mszę żałobną i wzmuszającym przemówieniem wspominał o największej w dziejach kościoła katastrofie i o jej ofiarach.

Natychmiast po zderzeniu się pociągów pewien młody kapłan, ks. Holzwart, wydostawszy się z pościgu nadjeżdżającego i uświadomiwszy sobie grozę położenia, udzielił absolucji generalnej.

W pojeździe najechanym znajdował się duszpasterz młodzieży paryskiej, ks. Adrian Navet, który wydobyl się z gruzów rozbitego doszczętnie wagonu i przy pomocy kilku osób zorganizował pierwszą akcję ratunkową. I on również udzielił absolucji generalnej i razem z ks. Hol-

Ważnym zajęciem było ciężko rannym przy pomocy ofiarnej pomocy kleryka, odbywającego służbę wojskową. Obaj kapłani udzielili pomocy kościelnej około 150-ciu osobom, a więc prawie wszystkim ciężko rannym.

Wyczerpanych niemal do utraty przytomności zastąpił biskup z Meaux, ks. Lamy, który przez całą noc pozostał na miejscu nieszczęścia. Dnia 29 grudnia w mieście Lagny, gdzie w szpitalu złożona została większość ciężko rannych, biskup Lamy odprawił w obecności władz i nieprzejrzanego tłumu wiernych uroczystą Mszę żałobną i wzmuszającym przemówieniem wspominał o największej w dziejach kościoła katastrofie i o jej ofiarach.

Natychmiast po zderzeniu się pociągów pewien młody kapłan, ks. Holzwart, wydostawszy się z pościgu nadjeżdżającego i uświadomiwszy sobie grozę położenia, udzielił absolucji generalnej.

W pojeździe najechanym znajdował się duszpasterz młodzieży paryskiej, ks. Adrian Navet, który wydobyl się z gruzów rozbitego doszczętnie wagonu i przy pomocy kilku osób zorganizował pierwszą akcję ratunkową. I on również udzielił absolucji generalnej i razem z ks. Hol-

Ważnym zajęciem było ciężko rannym przy pomocy ofiarnej pomocy kleryka, odbywającego służbę wojskową. Obaj kapłani udzielili pomocy kościelnej około 150-ciu osobom, a więc prawie wszystkim ciężko rannym.

Wyczerpanych niemal do utraty przytomności zastąpił biskup z Meaux, ks. Lamy, który przez całą noc pozostał na miejscu nieszczęścia. Dnia 29 grudnia w mieście Lagny, gdzie w szpitalu złożona została większość ciężko rannych, biskup Lamy odprawił w obecności władz i nieprzejrzanego tłumu wiernych uroczystą Mszę żałobną i wzmuszającym przemówieniem wspominał o największej w dziejach kościoła katastrofie i o jej ofiarach.

Natychmiast po zderzeniu się pociągów pewien młody kapłan, ks. Holzwart, wydostawszy się z pościgu nadjeżdżającego i uświadomiwszy sobie grozę położenia, udzielił absolucji generalnej.

W pojeździe najechanym znajdował się duszpasterz młodzieży paryskiej, ks. Adrian Navet, który wydobyl się z gruzów rozbitego doszczętnie wagonu i przy pomocy kilku osób zorganizował pierwszą akcję ratunkową. I on również udzielił absolucji generalnej i razem z ks. Hol-

Ważnym zajęciem było ciężko rannym przy pomocy ofiarnej pomocy kleryka, odbywającego służbę wojskową. Obaj kapłani udzielili pomocy kościelnej około 150-ciu osobom, a więc prawie wszystkim ciężko rannym.

Wyczerpanych niemal do utraty przytomności zastąpił biskup z Meaux, ks. Lamy, który przez całą noc pozostał na miejscu nieszczęścia. Dnia 29 grudnia w mieście Lagny, gdzie w szpitalu złożona została większość ciężko rannych, biskup Lamy odprawił w obecności władz i nieprzejrzanego tłumu wiernych uroczystą Mszę żałobną i wzmuszającym przemówieniem wspominał o największej w dziejach kościoła katastrofie i o jej ofiarach.

Natychmiast po zderzeniu się pociągów pewien młody kapłan, ks. Holzwart, wydostawszy się z pościgu nadjeżdżającego i uświadomiwszy sobie grozę położenia, udzielił absolucji generalnej.

W pojeździe najechanym znajdował się duszpasterz młodzieży paryskiej, ks. Adrian Navet, który wydobyl się z gruzów rozbitego doszczętnie wagonu i przy pomocy kilku osób zorganizował pierwszą akcję ratunkową. I on również udzielił absolucji generalnej i razem z ks. Hol-

Ważnym zajęciem było ciężko rannym przy pomocy ofiarnej pomocy kleryka, odbywającego służbę wojskową. Obaj kapłani udzielili pomocy kościelnej około 150-ciu osobom, a więc prawie wszystkim ciężko rannym.

Wyczerpanych niemal do utraty przytomności zastąpił biskup z Meaux, ks. Lamy, który przez całą noc pozostał na miejscu nieszczęścia. Dnia 29 grudnia w mieście Lagny, gdzie w szpitalu złożona została większość ciężko rannych, biskup Lamy odprawił w obecności władz i nieprzejrzanego tłumu wiernych uroczystą Mszę żałobną i wzmuszającym przemówieniem wspominał o największej w dziejach kościoła katastrofie i o jej ofiarach.

Natychmiast po zderzeniu się pociągów pewien młody kapłan, ks. Holzwart, wydostawszy się z pościgu nadjeżdżającego i uświadomiwszy sobie grozę położenia, udzielił absolucji generalnej.

W pojeździe najechanym znajdował się duszpasterz młodzieży paryskiej, ks. Adrian Navet, który wydobyl się z gruzów rozbitego doszczętnie wagonu i przy pomocy kilku osób zorganizował pierwszą akcję ratunkową. I on również udzielił absolucji generalnej i razem z ks. Hol-

Ważnym zajęciem było ciężko rannym przy pomocy ofiarnej pomocy kleryka, odbywającego służbę wojskową. Obaj kapłani udzielili pomocy kościelnej około 150-ciu osobom, a więc prawie wszystkim ciężko rannym.

Wyczerpanych niemal do utraty przytomności zastąpił biskup z Meaux, ks. Lamy, który przez całą noc pozostał na miejscu nieszczęścia. Dnia 29 grudnia w mieście Lagny, gdzie w szpitalu złożona została większość ciężko rannych, biskup Lamy odprawił w obecności władz i nieprzejrzanego tłumu wiernych uroczystą Mszę żałobną i wzmuszającym przemówieniem wspominał o największej w dziejach kościoła katastrofie i o jej ofiarach.

Natychmiast po zderzeniu się pociągów pewien młody kapłan, ks. Holzwart, wydostawszy się z pościgu nadjeżdżającego i uświadomiwszy sobie grozę położenia, udzielił absolucji generalnej.

W pojeździe najechanym znajdował się duszpasterz młodzieży paryskiej, ks. Adrian Navet, który wydobyl się z gruzów rozbitego doszczętnie wagonu i przy pomocy kilku osób zorganizował pierwszą akcję ratunkową. I on również udzielił absolucji generalnej i razem z ks. Hol-

Ważnym zajęciem było ciężko rannym przy pomocy ofiarnej pomocy kleryka, odbywającego służbę wojskową. Obaj kapłani udzielili pomocy kościelnej około 150-ciu osobom, a więc prawie wszystkim ciężko rannym.

Wyczerpanych niemal do utraty przytomności zastąpił biskup z Meaux, ks. Lamy, który przez całą noc pozostał na miejscu nieszczęścia. Dnia 29 grudnia w mieście Lagny, gdzie w szpitalu złożona została większość ciężko rannych, biskup Lamy odprawił w obecności władz i nieprzejrzanego tłumu wiernych uroczystą Mszę żałobną i wzmuszającym przemówieniem wspominał o największej w dziejach kościoła katastrofie i o jej ofiarach.

Natychmiast po zderzeniu się pociągów pewien młody kapłan, ks. Holzwart, wydostawszy się z pościgu nadjeżdżającego i uświadomiwszy sobie grozę położenia, udzielił absolucji generalnej.

W pojeździe najechanym znajdował się duszpasterz młodzieży paryskiej, ks. Adrian Navet, który wydobyl się z gruzów rozbitego doszczętnie wagonu i przy pomocy kilku osób zorganizował pierwszą akcję ratunkową. I on również udzielił absolucji generalnej i razem z ks. Hol-

Ważnym zajęciem było ciężko rannym przy pomocy ofiarnej pomocy kleryka, odbywającego służbę wojskową. Obaj kapłani udzielili pomocy kościelnej około 150-ciu osobom, a więc prawie wszystkim ciężko rannym.

Wyczerpanych niemal do utraty przytomności zastąpił biskup z Meaux, ks. Lamy, który przez całą noc pozostał na miejscu nieszczęścia. Dnia 29 grudnia w mieście Lagny, gdzie w szpitalu złożona została większość ciężko rannych, biskup Lamy odprawił w obecności władz i nieprzejrzanego tłumu wiernych uroczystą Mszę żałobną i wzmuszającym przemówieniem wspominał o największej w dziejach kościoła katastrofie i o jej ofiarach.

Natychmiast po zderzeniu się pociągów pewien młody kapłan, ks. Holzwart, wydostawszy się z pościgu nadjeżdżającego i uświadomiwszy sobie grozę położenia, udzielił absolucji generalnej.

W pojeździe najechanym znajdował się duszpasterz młodzieży paryskiej, ks. Adrian Navet, który wydobyl się z gruzów rozbitego doszczętnie wagonu i przy pomocy kilku osób zorganizował pierwszą akcję ratunkową. I on również udzielił absolucji generalnej i razem z ks. Hol-

Ważnym zajęciem było ciężko rannym przy pomocy ofiarnej pomocy kleryka, odbywającego służbę wojskową. Obaj kapłani udzielili pomocy kościelnej około 150-ciu osobom, a więc prawie wszystkim ciężko rannym.